



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Artykuł o przymusie stosowanym w akcji wysyłania pocztówek z życzeniami imieninowymi dla J. Piłsudskiego

Liczba stron oryginału

2

Liczba plików skanów

3

Liczba plików publikacji

3

Sygnatura/numer zespołu

TR 038.026

Data wydania oryginału

Ok. 1931

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+



Czy solenizant o tem będzie wiedział? Niezwyczajne powinszowania imieninowe

Życzenia kosztują 15 gr., w Grudziądzu 20 gr. w Bydgoszczy 60 gr.

Forsowanie wysyłania życzeń imieninowych na specjalnych pocztówkach bussinesowych p. Zarębskiego przez dzieci i uczniów szkolnych, wywołało bardzo podniecony nastrój w szkołach powszechnych i gimnazjach. W opinii kraju tę przymusową sprzedaż pocztówek imieninowych wśród dzieci, do których walki o osoby politycznie zaangażowane nie powinny mieć przystępu, a jeżeli jakaś osobistość polityczna może być wśród dzieci popularna, to hold i cześć nieletniej młodzieży powinien objawiać się spontanicznie, a nie pod

presją nauczycieli z góry — nazwa no podatkiem imieninowym. Zrozumiałe że młodzież w obawie, aby nie narazić się nauczycielowi wysyła pocztówki. Jaką tego rodzaju życzenia mają wartość, łatwo każdy odczuje. Nie odczuwają tego tylko inicjatorzy całej akcji. Prawdopodobnie i solenizant nie byłby zadowolony, gdyby mu było wiadome, jak wymuszane były podpisy na pocztówkach.

„Gazeta Grudziądzka” ogłosiła następujący list, do którego nie będziemy nic dodawać. Czytelnik sam rozumie, co między wierszami

tego listu trzeba byłoby napisać.

„W dniu 4 marca r. b. nakazał nasz p. nauczyciel szkoły powszechnej, Frąckowski, ażeby w dniu 5.III r. b. dzieci 3 i 4 oddziału szkoły w Zalesiu przyniosły po 20 gr., by pisać pocztówki do marszałka Piłsudskiego na Maderę. Naskutek tego przyniosło troje dzieci po 20 gr. i to: Rydkowski, Konopnicki i Kordal.

Dzieci, które nie przyniosły wyżej podanej kwoty, zostały w większej liczbie, po twarzy rękami przez p. nauczyciela obite. Moi chłopcy, Paweł 14 lat i Franciszek

10 lat, obaj byli bici rękami po twarzy.

Za ściśłość powyższego doniesienia odpowiadam, jako ojciec i proszę zapobiec dalszemu niewinnemu katowaniu niewinnych dzieci.

(—) Antoni Hinc,
Zalesie, pow. Sępólno”.

Tych samych metod używa się jak pisze „Kurjer Poznański” w całym kraju. Oto w zakładzie Urszulanek w Poznaniu rozdano we wszystkich klasach, począwszy od pierwszej gimnazjalnej, pocztówki imieninowe, za które ściągano po 15 groszy. Uczniowie zmuszeni byli na miejscu wypisywać życzenia dla Piłsudskiego, oraz podpisywać swe nazwiska z podaniem adresu rodziców(!).

W gimnazjum Marcinkowskiego w Poznaniu wszyscy niemal uczniowie stanowczo odmówili zakupienia pocztówek i wysłania życzeń.

W jednej z klas profesor - wychowawca, widocznie obawiając się z tego powodu przykrości „z góry” oświadczył, że sam zapłaci za pocztówki kontyngentowo przyznane tej klasie.

Akcja tego rodzaju przybiera nawet fantastyczne rozmiary.

Oto, jak donoszą do „Kurjera Poznańskiego” z Leszna, sporządza się spisy uczniów, którzy pocztówki wysłali i osobno tych, którzy pocztówek nie chcieli wysłać. Mamy więc inwigilację prawomyślności nieletniej młodzieży. Może sanacja niedługo zajmie się niemo- wletami.

Z Bydgoszczy donoszą, że czołowy „bebek”, osławiony Szmid, odkomenderowany do sprawy imieninowej do kolejarzy, poprostu strąca z pensji po 60 gr. za cztery pocztówki. Jak się okazuje, podatek imieninowy nie jest podatkiem pośrednim, lecz bezpośrednim i to progresywnym. W całej Polsce życzenia imieninowe kosztują 15 gr., w Grudziądzu 20 gr., a w Bydgoszczy 60 gr.

Marek Dikudski jedzie do...

CZOR WARSZAW

podróż z trupem

a afera mordercza w Ameryce

niewiadomo, jakie były przyczyny tego morderstwa.

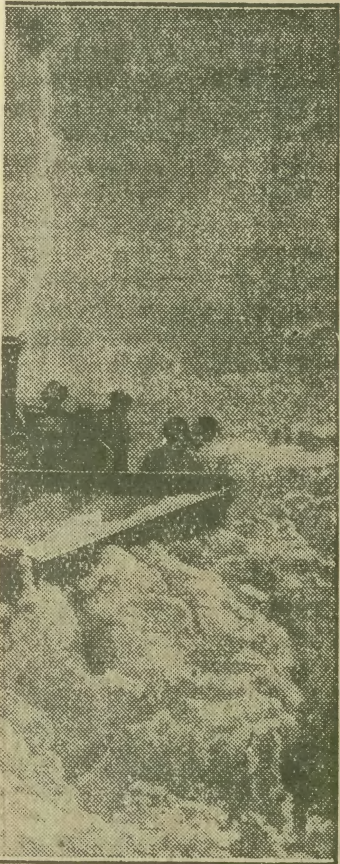
Wiadomo tylko, że Fraser zastrzelił kochankę z rewolweru w jej mieszkaniu w Waszyngtonie, poczem, jako rzekomo ciężko chorą, zdołał, niepodjęrzewany przez nikogo, znieść ją po schodach do

swej limuzyny i targany wyrzutami sumienia, nie wiedząc, co uczynić z trupem, zawiózł zwłoki w swym samochodzie z Waszyngtonu do Richmond w stanie Wirginia o 600 klm. od stolicy położonego.

Zwłoki kochanki Fraser otulił szczelnie i usadowił w tyle limuzyny tak, że ani na stacjach benzynowych, ani w czasie innych postojów nikt nie przypuścił, iż niesamowity szofer wozi ze sobą trupa.

Jak się później okazało, Fraser chciał popełnić samobójstwo, powodując katastrofę automobilową, lecz nie miał pozbawić się

Szwajcarji



z ymie śniegi. Oto chwila odgar-
o przez specjalny pług.

e Francji w karykaturze



Burzliwe życie Jana Proces-monstre w

Czternastu oskarżonych o straszli

Uwaga całej niemal opinii francuskiej zwrócona jest na proces-monstre, który toczy się w Nantes. Jest to t. zw. proces Galmota, choć właściwie z jego osobą ma niewiele wspólnego.

Jean Galmot! Nazwisko to niewiele mówi polskiemu czytelnikowi, a jednak każdy Francuz pamięta tego członka izby deputowanych, wybranego, jak rzadko który poseł jednomyślnie przez wyborców dalekiej

Guyany, słynnego miejsca zesłania największych francuskich zbrodniarzy.

Galmot był bożyszczem ludności Cayenny, stolicy tropikalnej kolonii francuskiej, po wojnie i byłby niewątpliwie powtórnie wybrany do parlamentu, gdyby nie skandaliczny proces, który miał w Paryżu i który, według francuskiej konstytucji, odbierał mu prawa wyboru na posła.

Poseł niemiecki na Zamku